

Czar cyrku

Wiele rzeczy przemija, ale on nieustannie trwa już od ponad czterech tysięcy lat - i wciąż zadziwia.

Początek jest tam, gdzie zaczyna się sztuka ludzkiego ciała

Nawet najstarsi Górale nie pamiętają, kiedy powstała sztuka cyrkowa. Już malowidła odnalezione w grobowcu z Memfis (Egipt), datowane na 4600 rok p.n.e. przedstawiają różnego rodzaju wyczyny akrobatyczne, popisy ekwilibrystów, atletów oraz kobiet - żonglerów.

Arthur Evans, badacz Knossos na Krecie wykazał, że około 2400 roku p.n.e. przedstawienia o charakterze cyrkowym już były prezentowane szerokiej publiczności. Odnalezione przez Evansa malowidła ścienna z tego okresu, przedstawiają wymagające odwagi i dużej sprawności skoki przez byka oraz ogromną widownię rozlokowaną na wzgórzach.

Masowe, zorganizowane widowiska cyrkowe wprowadzili starożytni Rzymianie. Sama nazwa „*cirrus*” oznaczała obwód lub okrąg, wewnątrz którego rozgrywane były walki gladiatorów, bądź wyścigi rydwanów. Niewątpliwie najsłynniejszym cyrkiem rzymskim było Koloseum a największym *Cirrus Maximus* (mógł pomieścić 150 tysięcy ludzi). Wówczas wspaniałe igrzyska cyrkowe poprzedzała parada ludzi i zwierząt tzw. *pompa circensis*. Na same widowiska składały się popisy setek tancerzy, linoskoczków, połykaczy mieczy, pokazy akrobatyczne, popisy zawierające elementy ewolucji konnych, pantomimy z życia bogów oraz m.in. walki gladiatorów. Występowali również tzw. *ventilatores*, czyli sztukmistrze podrzucający do góry noże, które zawsze chwyтали za rękojeść.

Po upadku Rzymu, grupy gladiatorów i kuglarzy rozprzeczły się po Europie, a cyrk jako instytucja rozrywkowa znikł na ponad tysiąc lat. Dawni cyrkowcy i ich następcy przemierzali wsie i miasteczka występując na średniowiecznych jarmarkach i odpustach.

Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, za sprawą Anglika - Philipa Astleya, narodził się cyrk nowożytny.

Linoskoczkowie – cyrkowa arystokracja

Jedną z najstarszych i bardzo widowiskowych dyscyplin akrobatycznych jest chodzenie po linie. Według Kuzniecowa sztuka ta powstała w Chinach, jeszcze przed naszą erą. Jej dawność potwierdzają również wyryte na staroegipskich sarkofagach wizerunki linoskoczków.

Koncentracja, skupienie, równowaga, wycucie balansu własnego ciała oraz umiejętność odnalezienia środka ciężkości w każdej pozycji, cechują dobrego linoskoczka. Wykonując najrozmaitsze popisy na znacznych wysokościach, linoskoczkowie trzymają w ręku drążek, żerdź lub tyczkę. Ma to na celu przesunięcie punktu ciężkości ciała na wysokość ud. Wówczas zachwianie lub zbytne odchylenie ciała można wyrównać wykorzystując ciężar drążka wysuwanego w przeciwny bok. Parasolki, które czasami podczas swych pokazów wykorzystują kobiety, co ciekawe nie mają jedynie charakteru estetycznego. One również pomagają w utrzymaniu równowagi na linie. Po otwarciu takiej parasolki, pod jej czaszą tworzy się coś na styl poduszki powietrznej amortyzującej odchylenia w bok.

Akrobatyka na linie to nie tylko chodzenie w tą i z powrotem, to również siadanie, skakanie, wykonywanie salt, czy jeżdżenie na rowerze. Ta forma rozrywki popularna była zwłaszcza w czasach średniowiecza. Huczne jarmarki, odpusty, targi przyciągały tłumy gapiów i niedowiarków zainteresowanych sztuką chodzenia po linie. Akrobaci balansowali na linach rozpiętych na znacznych wysokościach, pomiędzy dachami domów lub wieżami kościołów.

Założycielką pierwszego teatru linoskoczków w Paryżu była Marguerite-Antoinette Saqui, córka znanego gimnastyka Jeana-Baptiste Lalanne. Od najmłodszych lat występowała na scenie i zachwycała tłumy publiczności. Poruszała się po ukośnym sznurze, zawieszonym 20 m ponad ziemią, zabawiając m.in. Ludwika XVI, przywódców rewolucji, konsulat i cesarstwo Napoleona, Karola X, czy Napoleona III.

Jednym z najwybitniejszych akrobatów XIX wieku był również Francuz - Blondin (Jean-Francois Gravalet). Sławę przyniosło mu przejście po 400 metrowej linie pod wodospadem Niagara. Lina zawieszona była na wysokości 65 metrów a pokonanie dystansu zajęło mu 19 minut. Po tym wyczynie Blondin nie raz jeszcze pokonywał ten dystans a to smażąc jaja na przenośnym piecyku, jeżdżąc na welocypedzie, czy nosząc na plecach kogoś z publiczności.

W 1876 roku Maria Spelterini, w wieku 23 lat z zawiązanymi oczami i welonem na głowie przekroczyła linię nad Niagarą. Po przejściu $\frac{1}{4}$ dystansu przystanęła by pozować fotografom a następnie wróciła tyłem, ale już z odsłoniętymi oczami.

Ciekawą postacią był również Jacques Blanc. Występował w stroju Indianina z wielkim pióropuszem na głowie. W 1889 roku przeszedł port Villefranch po 775 metrowej linie, zawieszanej na wysokości 95 m. Natomiast pokonując Sekwanę strzelał z armatki i puszczał fajerwerki. Co ciekawe, w 1910 roku pokonując Zatokę Aniołów spadł do morza z wysokości 80 metrów, bo ktoś w nocy podpalił linę. Jednak Jacques przeżył ten wypadek i dożył 73 lat.

Po dziś dzień już niejedyn wyczyn linoskoczków został zapisany w Księdze Rekordów Guinness'a. Znalazły się w niej m.in. takie wyczyny jak: najdłuższy spacer po linie zawieszanej przez wąwóz Clermont-Ferrand we Francji (niecałe 3,5 km) – Henri Rochtain, czy spacer na linie rozwieszanej pomiędzy dwoma wieżami World Trade Center, na wysokości 350 m – Philippe Petit. Henri Rochtain podczas innego swojego wyczynu w 1973 roku spędził na linie 185 dni i nocy. Sznur o długości 100 metrów zawieszony był na wysokości 20 metrów.

Żonglować każdy może, jeden lepiej drugi gorzej

Żonglerka jest jedną z najstarszych sztuk zręcznościowych znanych człowiekowi. Już pierwsze zapisy na jej temat, datowane są na lata 1994-1781 p.n.e. i pochodzą z egipskiego grobowca Beni Zassana. Owe malowidła ścienne przedstawiają tancerki i akrobatów podrzucających piłeczki. Bohdan Danowicz twierdzi, iż do Egiptu żonglerze(y) przywędrowali z Indii. Przypuszcza się, iż sama żonglerka początkowo mogła powstać w celu straszenia wroga swoimi umiejętnościami zręcznościowymi.

Z Egiptu żonglerze(y) migrowali do Grecji a następnie do Rzymu, gdzie nazywano ich „circulatores”. Po upadku Imperium Rzymskiego sztuka ta zamarła, i odrodziła się w średniowieczu. Francuskie słowo „jongleur” oznaczało wówczas kuglarza – wędrownego artystę pokazującego sztuczki oparte na zręczności. Średniowieczni kuglarze jako specjaliści od sztuki iluzjonistycznej (magii) nie cieszyli się poparciem duchownych. Dlatego mogli prezentować jedynie krótkie, śmieszne i interesujące przedstawienia na ulicach, jarmarkach, rynkach i w karczmach. Zbierając napiwki po występach uznali to za sposób na życie.

Kuglarze kojarzeni zaczęli być z cyrkiem w XVIII wieku. W tym okresie bowiem Philip Astley zorganizował w Anglii pierwszy nowożytny cyrk.

Żonglować można najrozmaitszymi przedmiotami, od piłeczek, maczug, szarf, noży po płonące przedmioty, czy kapelusze. Co ciekawe, bardzo popularne maczugi tzw. „klabsy” wywodzą się od prawdziwych indyjskich maczug. Synchroniczne poruszanie dwiema maczugami było w Indiach uznawane za sztukę walki i sposób na rozwój koordynacji ciała. Dziś wykorzystywanie jedynie dwóch klabs do synchronicznego machania i podrzucania nazywa się „swingowaniem”.

W sztuce żonglerskiej używa się jeszcze terminu „antypody”, czyli żonglowanie różnymi przedmiotami za pomocą stóp.

Badania naukowe prowadzone nad możliwościami ludzkiego mózgu udowodniły, że u osób regularnie żonglujących, następuje przyrost tkanki mózgowej w okolicach tylnej kory ciemieniowej oraz w rejonie środkowo-skroniowym. Wymienione obszary naszego mózgu odpowiedzialne są za przetwarzanie i magazynowanie informacji o tym, jak zauważamy obiekty i przewidujemy ich ruchy. Dodatkowo żonglerka jest formą redukcji stresu, wprowadza człowieka w tzw. stan zrelaksowanej koncentracji – umysł i ciało są jednocześnie aktywne i spokojne.

Czworokąt, czyli trapez

Akrobatyka na trapezie jest bardzo widowiskową i trudną, lecz dość nową formą sztuki cyrkowej. Do cyrku wprowadził ją w połowie dziewiętnastego wieku Francuz o nazwisku Leotard.

Pod pojęciem trapezu rozumiemy zawieszony wysoko, huśtający się drążek. Wygimnastykownicy, elastyczni i silni akrobaci bujając się, przeskakują w powietrzu z jednego trapezu na drugi. Wykonują przy tym trudne obroty, figury, bądź salta.

Artystą, który całkowicie odmienił świat trapezu był Alfredo Codona. Zrealizował on bowiem coś, co uprzednio wydawało się za niemożliwe. W 1930 roku, Alfredo po trzech latach prób, w Coliseum w Chicago wykonał skok życia, czyli potrójne salto. Wcześniejsze próby tego numeru kończyły się śmiercią lub dożywotnim kalectwem. Jak obliczono podczas wykonywania potrójnego salta Alfredo leciał w powietrzu z prędkością ok. 91 km/h.

Nie mów nic a powiem Ci kim jesteś

Pantomima - sztuka scenicznej iluzji i narracji bez używania słów, znana już była w starożytności. Styl ten łączył ze sobą elementy teatru i baletu, gdzie aktor grał ciałem a zwłaszcza twarzą. Już od momentu powstania pantomimy zaczęto ją dzielić na dwie kategorie. Pierwsza z nich miała charakter czysto komediowy - jej zadaniem było dostarczyć łatwej rozrywki, doprowadzić widza do śmiechu. Natomiast drugi rodzaj prowokował obserwatora do refleksji nad sensem życiowych zaangażowań człowieka, sztuka ta jednocześnie wymagała dużo lepszego przygotowania artysty do odgrywania odmiennych ról.

Przedstawienia komediowe zazwyczaj opierały się na kunszcie karykatury a ich aktorów nazywano (gr.) *mimos* lub (łac.) *mimus*. Nazwy te pochodziły od greckich słów *mimesthai* lub *mimesis*, co znaczyło "naśladować". Można stwierdzić, iż prekursorem nowożytnego kłowna był właśnie Mimos.

Druga forma ekspresji mima, ze względu na swą trudność, uważana była za bardziej elitarną. Tutaj aktor musiał umieć wcielić się w różne postacie - nie tylko komediowe, stworzyć iluzję istnienia odmiennych przestrzeni i przedmiotów. Początkowo i tą sztukę

nazywano mimem, lecz z czasem ukształtowała się nazwa (gr.) *pantomimos*. Dodano przedrostek „panto” czyli „wszystko”. Panto-mimos oznaczało człowieka potrafiącego naśladować wszystkie postacie, przedmioty, czy sytuacje. Aktor grą swoim ciałem przedstawiał postacie, rekwizyty i całe zdarzenia. Dzięki swej pantomimicznej iluzji był scenicznie samowystarczalny, czym zachwycał publiczność. Nie narzucał się widzowi, ale „czarował” go nastrojami.

W czasach nowożytnych pantomimy odegrały ogromną rolę w dziejach cyrku. Czasowo przekształciły się w wielkie przedsięwzięcia teatru cyrkowego. Opowiadały o heroizmie Napoleona i jego generałów, czy o księciu Józefie Poniatowskim. Inscenizowano melodramaty na podstawie dzieł Szekspira oraz bajki dla dzieci z udziałem zwierząt. Wszystkie te przedsięwzięcia angażowały mnóstwo aktorów i charakteryzowały się błyskotliwymi, kolorowymi, pełnymi przepychu kostiumami uszytymi z najlepszych materiałów. Można by powiedzieć, iż były to początki dzisiejszej rewii.

Jednak po dziś dzień zachowała się pantomima w swej pierwotnej wersji. Można ją dostrzec nie tylko w cyrku i teatrze, ale i na ulicach, placach, czy rynkach miast. Mimowie wcielając się w różne postacie intrygują przechodniów i trafiają do wszystkich, gdyż nie ograniczają ich bariery językowe.

Bufon, błazen, pajac

Kłown to groteskowa postać, w której rękach, w dużej mierze leży powodzenie całego spektaklu cyrkowego. Ta komiczna postać nie jest tylko środkiem do wypełnienia luki pomiędzy kolejnymi występami innych gwiazd areny cyrkowej. To osobowość, której zadaniem jest wzbudzić śmiech nie znający granic. Kłown swymi popisami i najczęściej nieszczęśliwymi przygodami wywiera radość. Co ciekawe publika śmieje się tym bardziej im więcej bólu znosić musi błazen.

Etymologia dzisiejszego słowa „kłown” nie jest do końca jasna. Jedni twierdzą, iż pochodzi ono od staronorweskiego wyrazu „*klunni*” oznaczającego po prostu prostaka. Inni uważają, iż wywodzi się ono od angielskiego słowa „*clod*”, czyli gbur, gamoń, ktoś nieokrzesany. Co ciekawe w różnych krajach komicy przedstawiali odmienne cechy i stroje, tym samym odzwierciedlali różne stereotypy.

Starożytni Rzymianie mieli komika o imieniu *Maccus*, z wielkim nosem i wykrzywionymi ustami. Postrzegano go jako łakomczucha, pijaka i rozpustnika.

Francuski *pierrot* nosił charakterystyczny biały strój z dużymi guzikami, a na głowę zakładał duży kapelusz. Twarz bielił mąką jednocześnie czerniąc policzki. Charakteryzowała go łatwowność, ociężałość oraz naiwność. Natomiast francuski kłown postrzegany był za najelegantszego kłowna świata. Przyodziewał on bowiem haftowany, błyszczący trykot z opadającym na ramiona kołnierzem oraz opasający lędźwie fartuch przypominający kalesony kąpielowe. Potrafił grać na instrumentach i był akrobatą. Charakteryzowały go bardziej wdzięk i subtelność niż śmieszność i głupota.

Odwrotnie było w przypadku kłowna angielskiego. Był on żywym ucieleśnieniem komizmu. Odziany w kostium z niezliczoną ilością wstążek, bielił twarz i malował sobie czerwone kręgi na policzkach. Czerwoną farbą również kreślił sobie na twarzy ogromne usta. Śmiał się zawsze donośnie i „pełną gębą”.

W Niemczech początkowo istniał *Hanswurst* (Jan Kiełbasa). Charakteryzowały go sprośność i wulgaryzm za co ostatecznie został z inicjatywy Fryderyka I usunięty ze scen. Na jego miejsce wszedł pajac *Pojatz*.

Sztuka cyrkowa niemalże od zawsze towarzyszyła człowiekowi. Narodziła się tam, gdzie istota ludzka by zwrócić na siebie uwagę zaczęła wygłupiając się i eksperymentować ze sprawnością swojego ciała. Ludzka chęć samodoskonalenia, osiągania rzeczy niemożliwych, rywalizacji oraz potrzeba akceptacji a nawet podziwu sprawiają, że cyrk przez kolejne tysiąclecia będzie towarzyszył człowiekowi.

M.J.